

## W sprawie polskiego pszczelnictwa.

(Z Redakcyi „Gnieźnieńskiego Pszczelarza“.)

(Dalszy ciąg.)

„Pomimo to odmawiamy sobie zupełnie prawa, abyśmy mogli tutaj wypowiedzieć jakikolwiek gruntowny sąd, a wydawać sąd doraźny czy o rzeczach, czy o ludziach, to nie nasza właściwość.“

„Owszem uważamy się za najniestosowniejszą osobistość do wydawania gruntownego sądu o ulu Lewickiego; raz dla tego, żeśmy nigdy w nim nie operowali; a tylko operując, można się z wadami i zaletami jakiejś konstrukcyi uła dokładnie zapoznać, a powtóre, że będąc zwolennikiem znacznie odmiennej metody i znacznie odmiennego ula, z któremiśmy się od lat dziesięciu zupełnie żyli, poczuwamy się tu więcej do charakteru strony jak sędziego. Zresztą bądź co bądź, ostatecznym sędzią w tej wielkiej sprawie, jakie metody, jakie ule będą najlepsze, nie będzie ani chwilowa moda, ani chwilowe uprzedzenie, lecz ten wielki mędrzec, ten wielki nauczyciel, ten wielki sędzia, co się *czasem* zowie.“

„My więc pozostawiamy ten sąd czasowi, a wypowiemy tylko to, cośmy koniecznie wypowiedzieć powinni, czego od nas żądać mają prawo nasi czytelnicy. A więc najpierw nie uważamy stojako-leżaka za lepszy od ula poznańskiego. Może się mylimy, ale nie uważamy, a gdyby tak było, tobyśmy to bez ogródki wypowiedzieli, a nawet o ulu poznańskim nie byłoby więcej w piśmie naszym mowy, tak jak nie było nigdy o wszystkich tych ulach naszego pomysłu, które próby doświadczenia nie wytrzymały.“

„Powtóre: Z wad oczywistych dostrzegliśmy w nim dotąd tylko jedną istotną, a tą jest zbytnia komplikacya, czyli brak prostoty w konstrukcyi. Być jednak łatwo może, że ta zdaniem naszym zbytnia komplikacya, tak znowu znakomicie ułatwia operowanie, iż się przez to sowiec wynagradza, o czem jednakże wyrokować nie uważamy się za kompetnych.“

Chętniebyśmy zrestą w „Pszczelarzu“ powtórzyli i opis i ryciny przedstawiające stojako-leżak aby czytelnikom dać o nim dokładne wyobrazenie, tylko nie sądzimy, abyśmy mieli do tego prawo.“

Pomimo tych słów, jak mi się wówczas zdawało i dziś jeszcze zdaje, bardzo życzliwych a w każdym razie bardzo spokojnych i bezstronnych, o ile człowiek śmiertelny bezstronnym być potrafi, — zajęło Muzeum wobec mnie i mego „Pszczelarza“ stanowisko, zrazu milczące, dziś jak widzę już jawnie zaczepne. — Po czyjej wszakże stronie słuszność i racya, po czyjej stronie prawda przedmiotowa, po tej stronie też będzie ostateczne zwycięstwo. — Jeżeli prawdą jest, że „Warszawskie Muzeum“ i „Pszczelarz“ pracują równie rzetelnie i sumiennie przedewszystkiem „w imię dobra ogółu“ to przy takiej różnicy i sprzeczności obranych dróg racya i słuszność tylko po jednej mogą być stronie. Albo Muzeum poszło drogą niewłaściwą i nieodpowiednią temu celowi, to znaczy dobru i pożytkowi powszechnemu, albo ja kroczę po manowcach.

Tę żywotną różnicę, powtarzam, rozstrzygnie kiedyś ostatecznie, jedyny kompetentny sędzia i nauczyciel, spokojny i cierpliwy, jak Bóg sam i jego sprawiedliwość, *Czas*.

Muzeum pszczelnicze rozpoczyna dziś u nas z bardzo małymi i zdaniem mojem wcale nie tak żywotnymi odmiannami, taką samą rzecz i propagandę, jaka się w Niemczech a po części także i u nas przed laty trzydziestu pięciu rozpoczęła. Kubek w kubek tak samo jak dziś muzeum, wstąpiła wtenczas szkoła Dzierżona, a taki Dzierżon, Berlepsch, Kleine i Schmidt na jej czele z nowym ulem i z nową metodą. I nowy ul i nowa metoda zyskały powszechne uznanie. Wszystko co robiono podobało się wszystkim, z wyjątkiem? — nie! bez wyjątku, bo wyjątki, jeżeli były, jak na przykład zawodowi pszczelarze hanowerscy, to milczały, a więc ich nie było. Pasieki nowych ulów i nowej metody rosły jak na drożdżach. Miodu bywało i bywa do dnia dzisiejszego, w takim ulu nierzadko dwa a czasem i cztery razy więcej niż w bezdenkach, a mimo to ani się pszczelnictwo co do ogólnej liczby pni i produkcyi miodu i wosku nie wzniosło, owszem podupadło, ani się właściciele tych nowych pasiek widocznie wzbogacili. Patrzałem własnymi oczyma jak

one około roku 1853 powstawały jak na drożdżach, to znaczy z gorączkowym entuzjazmem, patrzałem później już oczyma trochę doświadczonego pszczelarza i namiętnego pszczoły miłośnika, jak powoli topniały i znikwały. — A dlaczego? — Rzecz bardzo prosta. — Bo na czele tego ruchu i tego entuzjazmu stali tylko albo dobrodusznymi i zamilowaniem swoim zaślepieni amatorowie, łudzący i siebie i drugih mimowiednie, albo wrodzoną zrzędną obdarzeni spekulanci, a w niejednym, jak np. w Dzierżonie, łączyły się te dwa rysy charakteru w harmonijną całość. — Zyski i pożytki przedstawiano olbrzymie, nakłady, potrzeby, trudności pomijano zupełnem milczeniem. Ilekroć jaki szczególnie miododajny rok się pojawił, pojawiały się też regularnie jak grzyby po deszczu wymowne sprawozdania o bajecznym zysku, ale w tem sprawozdaniu nigdy jeszcze dotąd nie było mowy o rzeczywistym kapitale zakładowym, o pracy i czasie poświęconych choćby tylko samemu chodzeniu około pszczoł, a cóż dopiero o poświęconych na nabytą naukę i doświadczenie. — A potem znowu długo nie słyhać nic ani o lichym dochodzie, ani o braku dochodu, ani o stratach.

Wadą wrodzoną i przyrodzoną pszczelnictwa, jako przedsiębiorstwa, jako zyskowego zatrudnienia, jest jego drobiazgowość, nie dająca się tu ani tak łatwo ani tak gruntownie usunąć, jak przy innych przedsiębiorstwach. Wadą nowych uli i nowych metod, czy to Dzierżona czy Muzeum Pszczelniczego, jest, że zamiast tę drobiazgowość o ile możności zmniejszyć, tylko ją jeszcze powiększają. — Skutkiem tego, funtów miodu z pojedynczego ula jest w istocie znacznie więcej, ale dochodu z ogólnego kapitału inteligencyi, grosza. czasu i pracy poświęconych tej produkcyi miodu bynajmniej niema stosunkowo więcej, przynajmniej u nas, przy naszych warunkach gleby, flory, klimatu i stosunkach ekonomiczno-społecznych.

Przechodzę teraz do sądów i wyroków, jakie Muzeum wypowiedziało o ulach ramkowych w ogóle, a o ulu poznańskim w szczególności, a na samym wstępie wypowiem pochwałę dla ula Lewickiego, jakiej się Muzeum może najmniej spodziewało, a cóż dopiero odemnie.

Równocześnie prawie gdy Dzierżon w Europie wyniósł na podstawie pomysłów swoich poprzedników, mianowicie Hubera, ul swój snozowy o ruchomych plastrach, wyniósł w Ameryce znakomity pszczelarz, Langstroht, ul ramkowy, który z bardzo drobnymi poprawkami do dnia dzisiejszego jest najpowszechniejszym w całych Stanach Zjednoczonych. Przed kilkoma laty przeniosło się do Ameryki dwóch Niemców z Saksonii, którzy tu w Europie byli zwolennikami uli poznańskich, jak o tem wyraźnie wspominają w swych artykułach pszczelarskich w niemieckim *Bienenfreundzie*. — W Ameryce obeznawszy się z tamtejszemi stosunkami, z tamtejszem pszczelnictwem i z tym amerykańskim ulem, przeszli od uli poznańskich do uli Langstrohta, i polecają je obecnie — ot cztery tygodnie temu — Europie.

Otóż ze wszystkich uli używanych w Europie, o ile je znam, żaden tak nie przypomina, tak się nie zbliża do ula Langstrohta jak ul Lewickiego. To znaczy, przyznają jaknajchętniej, że przy glebie tak urodzajnej, roślinności tak hojnej, klimacie tak sprzyjającym jak w Stanach Zjednoczonych, albo co na jedno wychodzi, tu u nas w całym szeregu samych lat miododajnych, jakie się tu zaledwie co szósty rok zdarzają, ul Lewickiego i intensywna metoda Lewickiego opłacałaby się równie znakomicie, i wykazałyby może znakomitą wyższość praktyczną nad innymi ulami. Ale my nie jesteśmy w Ameryce tylko u siebie, i czy to w bezdenkach, czy w ulach Langstrohta lub Lewickiego nie będziemy nigdy mieli nawet szóstej części tego dochodu z pszczelnictwa co amerykanie. Więc u nas taki intensywny pszczelnictwo nie wytrzyma konkurencyi ani z Ameryką ani z cukrowniami.

Zarząd muzealny motywuje w sześciu punktach, dlaczego nie rozpowszechnia uli galicyjskich i poznańskich. Ja na miejscu pana Sosnkowskiego byłbym napisał krótko: Nie rozpowszechniamy ich, bo ani jedna ani druga konstrukcya nie nadaje się do tej metody pszczelnictwa, jaką my uważamy za najlepszą i najzyskowniejszą. Że ul poznański wcale się do naszej metody nie nadaje, to najwyraźniej i najdobitniej, a bardzo szczegółowo wypowiedział sam Krasicki w swoim „Pszczelarzu“, rok III, str. 139.

Dr Kazimierz Rogala Krasicki  
Redaktor „Gnieźnieńskiego Pszczelarza“.  
(Dokończenie nastąpi)



# SKŁAD WYROBÓW ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE

ulica Tłomackie Nr. 507/1

poleca wybór mebli i różnych posadzek. 13-6

Kto chce się ubrać tanie i wykwiśnie, niechaj się uda

do Magazynów

## S. BIAŁOCHUBKA

Ś-to Krzyżka Nr. 23

i Bielańska, Hotel Paryzki

gdzie przy wielkim wyborze materiałów i ubiorów gotowych, można mieć ubranie wykończone w przeciągu 24 godzin.

Produkując en gros, magazyny Białochubka są w stanie oddawać wyroby swe **najtaniej** jak o tem przekonać się można na miejscu.

Próby, Cenniki, oraz sposób wzięcia sobie miary, wysyłają się bezpłatnie. 52-36

Kupcom rabat!

## TANIO DUŻY WYBÓR DYWANÓW

perskich, Kaukaskich, Bueharskich, Uralskich, Angielskich i innych — od s. 1 k. 50 do 400 za sztukę, największych. **KOLDER** różnych, Serwet, Der, Chodników, od 18 kop — Przedmiotów Orientalnych i t. p. Magazyn Giełżyńskiego w podwórzu — Marszałkowska N. 65. 52-31

MAGAZYN 3-2

## S. ADAMSKI i S-ka

Krakowskie-Przedmieście Nr. 9,

poleca w wielkim wyborze po cenach bardzo niskich:

Parasolki En tout cas.

Wachlarze wiosenne.

Rękawiczki paryzkie i jedwabne.

Koronki, Tiule, Wstążki.

Zaboty, Czepeczki, Crêpe-lisse i Towary Norymberskie.

S. DRECKA 3-1

Pasaż w domu zwanym Reslera,

w Warszawie, Senatorska Nr 9 (Krak.-Przedm. Nr 85.)

MAGAZYN NORYMBERGSKI.

SPECYALNY SKŁAD BIELIZNY GOTOWEJ DAMSKIEJ I MĘSKIEJ.

Kwiaty oraz Sukienki Dziecinne.

KRAWATY, KORONKI i CREPE-LISSE.

## FABRYKA WYROBÓW POWROŹNICZYCH, ŻEGLARSKICH i przyrządów gimnastycznych

oraz

Specjalna fabryka

pasów do elewatorów, transporterów, węzłów parcianych, kublów do wody i linek drucianych

## K. GIELICKI

w Warszawie, Mokotowska 21 (przy placu św. Aleksandra).

File:

1-a Główny skład, Marszałkowska N. 32 w domu dawniej Laferme.  
2-a Mokotowska Nr 21. 40-9

Jest do nabycia w księgarniach

8-2

## Najlepsza Metoda

do nauczania się języka niemieckiego w **3 miesiącach bez nauczyciela** przez **P. Reussnera**. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 90). Oddzielnie kurs niższy k. 60, (pocztą k. 70)

Metoda angielska k. 75 (pocztą k: 85).

Skład główny w księgarni pp. Gebethnera i Wolffa.

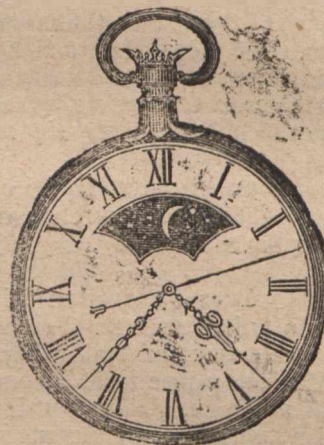
## DLA OBYWATELI

w obrębie 2-u milowym miast (wyżej 5000 ludności) mieszkających, — wysła broszura traktująca „O zużytkowaniu nawozów miejskich, resp. odchodów ludzkich“, z rysunkami technicznymi, opracowana przez specjalistę Władysława Frydro. Do nabycia w księgarni

Lesmana i Swiszczyńskiego

14. Mazowiecka 14.

Cena rs. 1 kop. 25.



W BARDZO WIELKIM  
WYBORZE

## Zegarki Genewskie

Patek, Philippe i S-ka i z wielu innych pierwszorzędných fabryk.

Remontuary i Kluczykowe:

Złote od rs. 20 do 1000.

Srebrne od rs. 15 do 150.

Niklowe od rs. 12 do 25.

Zegarki z portretami sztychowane i artystycznie emaliowane.

Regulatory Freiburskie i Francuzkie. Zegary paryzkie w brązie i marmurze. Budziki i Zegary podróżne. Kwadransowe zegary repetujące. Zegary kontrolujące nocnych stróżów. Szkatułki samogrające z repertuarami polskich kompozytorów. Dewizki, Łańcuchy złote i srebrne. Dewizki z trwałej kompozycyi.

po cenach możliwie tanich poleca

## F. WORONIECKI

ZEGARMISTRZ W WARSZAWIE.

ulica Czysta naprzeciw hotelu Europejskiego.

Sprzedaż i reperacja z 2-letniem poręczeniem. Kupno i sprzedaż „Antyków“.

3-3

W niedziele i święta skład i pracownia zamknięte.

W MAGAZYNIE FRANCUZKIM ulica Hr. Berga 16.

## GRY OGRODOWE

najnowsze Angielskie i Francuzkie (Lawn-Tennis, Badminton, Croquet, Cricket, Tonneau, Passe-boules, Tir Lanceballes, Arbalète, Boccia, Kręgle, Latawce i t. d.) Gymnastyki, Huśtawki, Hamaki, Paryzkie i Krajowe Gry towarzyskie nauczające i inne, Zabawki dziecinne w największym wyborze, Balony MONTGOLFIERES (od 75 kop.), Latarnie Weneckie do illuminacji ogrodów, Przybory do Kottiona i t. d.

3-2